Cena 10 groszy

Nr. 40 Szkalytość pocztową opłacono gotówką **Lwów, czwartek 19 lutego 1925.** **Rok VIII**

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Zyblikiewicza 21
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: **ARTUR W. HAUSNER.**

Sprawa organizacji najwyższych władz wojskow.

Stanowisko posłów P. P. S.

Chleb i polityka.

Kryzys gospodarczy znajduje się w punkcie kulminacyjnym. Uzyskana ostatnio wielomiljonowa pożyczka dolarowa może przyczynić się znacznie do ułagodzenia ciężkich przejawów kryzysu, o ile rząd p. Grabskiego zrozumie konieczność interwencji na rzecz interesu szerokich mas.

Niestety rządowi Grabskiego brakuje od początku programu polityki gospodarczej, zbyt często daje się on terroryzować kapitalistycznemu Lewiatanowi i boi się jak siedmiu grzechów głównych zarzutów wkraczania na tory ś. p. etatyzmu.

Bezrobocie i brak gotówki obiegowej, której ma dopiero zaradzić pożyczka amerykańska stagnacja w przemyśle już od roku dają zatrważający obraz polskiej rzeczywistości.

Krachy, bankructwa, samobójstwa były i są krwawymi wykrzyknikami nad smutnym obrazem powszechnej niemal nędzy i zubożenia. Polityka gospodarcza p. Grabskiego miała jedno tylko zadanie, kładło się główny nacisk na zapełnienie kas skarbowych, z dziwną natomiast beztroską patrzano na to, jak pod śrubą podatkową organizm gospodarczy drżał i łamał się od drgawek i niebezpiecznych konwulsji. Kapitał przemysłowy i rolniczy zmuszony do świadczeń na rzecz państwa starał się wynadgradzać sobie urojone krzywdy przez masowe redukcje, zamykanie warsztatów pracy lub obcinanie płac, czynił to zupełnie bezkarnie. Od roku mnożyły się z każdym miesiącem szeregi ludzi pozbawionych pracy a równolegle z tem kurczył się rynek zbytu i szalała coraz bardziej siła nabywcza ludności.

Do klęski zastoju gospodarczego przyłączyła się niespodziewanie klęska nieurodzaju.

Ceny żyta, pszenicy, jęczmienia przekraczały dawno poziom cen przedwojennych.

Charakterystyczna różnica pomiędzy cenami produktów rolniczych i wyrobów przemysłowych zmniejsza się obecnie coraz bardziej. Widmo głodu staje się zjawiskiem realnem. Sytuacja jest poważna. Nie zmieni jej indywidualna inicjatywa. Nasz przemysł i rolnictwo nie zdradzają umiejętności dostosowania się do nowych warunków, nie zapomną tylko drzeć łyka z wygłodzonych konsumentów nie omieszkają też wyłudzać kredyty ze świeżego transportu dolarów.

W tej ciężkiej chwili rząd musi wystąpić z jasnym programem polityki gospodarczej i aprowizacyjnej.

Kredyty dla uruchomienia przemysłu (w pierwszej mierze przemysłu budowlanego) pod warunkiem dokładnej kontroli ze strony państwa, kredyty dla kooperatyw zdołają zatrudnić rzesze bezrobotnych i miljonom dostarczyć pracy i chleba.

Rząd, który w tych groźnych czasach potrafi dostarczyć swoim obywatelom pracy i chleba, zdobędzie uznanie i poparcie.

Bez uruchomienia warsztatów pracy, bez umiejętności dostarczenia taniego chleba — nie będzie ani uznania, ani sanacji.

O powrót Piłsudskiego do armji.

WARSZAWA. 17. lutego. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej tow. pos. Lieberman wygłosił znakomite przemówienie, które obaliło zarzuty rozsiewane przez prasę prawicową i plotkarzy sejmowych, o rzekomo niechętnym stosunku PPS. do marsz. Piłsudskiego.

Pos. tow. Lieberman oświadcza się w imieniu swego stronnictwa za natychmiastowem ustanowieniem instytucji naczelnego wodza i powołaniem na odpowiednie stanowisko b. naczelnika państwa marszałka Piłsudskiego. Mowca stwierdza, że w sprawie omawianego projektu ustawy, nie rozstrzygają w klubie PPS. względy personalne ale wyłącznie rzeczowe. Z tych powodów oświadcza się mówca również za ustawowem uregulowaniem sprawy organizacji naczelnych władz wojskowych, a sprzeciwia się kategorycznie załatwieniu sprawy drogą rozporządzenia.

Imperjalizm niemiecki uzbrojony.

Senzacyjne sprawozdanie komisji sojuszniczej.

RZYM. 17. lutego. (Pat.) Berliński korespondent Tribuny dowiaduje się z kół koalicyjnych, że sprawozdanie międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolnej stwierdza: 1. Reichswehra, której nigdy nie używa się do utrzymania porządku publicznego rozporządza uzbrojeniem przewyższającem znacznie to, co jest przewidziane w postanowieniach traktatowych. 2. Wszelkie zapasy nagromadzone dla wojska są większe, aniżeli potrzeba dla zaspokojenia 100 tes. armji. 3. Kawalerja rozporządza karabinami maszynowymi. 4. Przy uniwersytetach istnieją biura rekrutacyjne, tak zwanej Czarnej Reichswehry i policja odbywa manewry, w czasie których otrzymuje broń przeznaczoną dla wojska. Policja wojskowa nigdy nie bywa przydzielana do lokalnych oddziałów policyjnych. 6. Pomiędzy Reichswehrą a oddziałami policji lokalnej istnieje systematyczna wymiana i wzajemne luzowanie się w służbie. 7. Ministerstwo wojny, wbrew postanowieniom traktatowym przekazało urzędom cywilnym tajne opracowanie planów mobilizacyjnych. 8. W wielu fabrykach istnieją nadal niezniszczone maszyny do fabrykacji broni i broń jest fabrykowana. 9. Dokumenty o stanie uzbrojenia Niemiec w dniu rozejmu znalezione przez pewnego oficera francuskiego zostały następnie gdzieś ukryte.

Warunki pożyczki amerykańskiej.

LONDYN. 17. lutego. (Pat). Według wiadomosci nadeszłych z N. Jorku przez Wallstret-Journal pod datą 16. bm. Towarzystwo Willen Read and Comp. zaoferowało dziś 8 proc. bony złote ,25 letniej pożyczki dla Rzeczypospolitej polskiej. wynoszącej 35 miljonów dolarów. Bony wypuszczone są po 95 za 100 z odsetkiem minimalnym 8'53 proc. Pożyczka będzie spłacona według kursu 105 wraz z procentem drogą półrocznych losowań 1/50 całkowitej sumy. Losowania odbywać się będą co pół roku. poczynając od 1. lipca 1925. Listy subskrypcyjne na tą pożyczkę otwarte zostały dziś rano i już przedpołudniem zostały całkowicie pokryte. Ten nadzwyczajny popyt na pożyczkę polską w Ameryce oznacza — według opinji amerykańskich sfer finansowych — definitywne otwarcie możliwości kredytowych dla wielkich przedsiębiorstw przemysłowych polskich w ich zabiegach o uzyskanie długoterminowej pożyczki na rynku amerykańskim

Zgon badacza.

N. JORK. 17. lutego. (Pat). Wolff. Badacz jaskiń Collins doznał nieszczęśliwego wypadku w jaskini pod Cavo City (Kentuky). Pozostawał on w jaskini przez 17 dni. nie mogąc się stamtąd wydostać. Zmarł z pragnienia i wyczerpania przed przybyciem pomocy.

„Demokratyczny" kwaterunek wojskowy.

Sejm i senat już uchwaliły ustawę o kwaterunku wojskowym.

Na szczęście Senat poczynił pewne zmiany w uchwale sejmowej i wskutek tego ustawa wraca do Sejmu i ten ma możność zadecydowania ponownego o tej ustawie.

Projekt rządowy jest bardzo prosty. Zawiera postanowienia ogólne, że zasadniczo winni oficerowie, chorążowie i żonaci szeregowi zawodowi otrzymywać kwatery w koszarach lub innych budynkach państwowych na ten cel przeznaczonych. Jeżeli jednak to się nie da uskutecznić, zobowiązane są zarządy gmin do dostarczenia tych pomieszczeń, a zarządom gmin daje się właśnie prawo i obowiązek rekwirowania tych mieszkań, jeżeli nie mają własnych budynków, wystarczających na te cele.

Charakterystyczny jest artykuł 10, który podaje: „szczegółowe postanowienia, tyczące się rozmiaru kwater stałych, ich urządzenia, opalania, oświetlenia... mieszczą się w załączniku 1. i z tego załącznika dopiero się dowiadujemy, że rozchodzi się nietylko o dostarczenie pomieszczeń, ale także o ogrzewanie, oświetlanie i urządzanie, a są tam nawet wymienione sprzęty, które mają być dostarczone.

Przy kwaterach przejściowych mamy w załączniku charakterystyczny ustęp odnośnie do kwater dla szeregowych. Mianowicie w razie niemożności dostarczenia pokoji, względnie izb oddzielnych dla szeregowych, dopuszczalne jest zakwaterowanie pojedyńczych szeregowych w budynkach jednoizbowych,

WSPÓLNIE Z KWATERODAWCĄ W JEDNEJ IZBIE.

Piękne widoki dla kwaterodawcy.

Niema wzmianki, że takie wspólne zakwaterowanie zależy od zgody kwaterodawcy — a więc współlokator może być narzucony — dla jednoizbowego kwaterodawcy.

Projekt chroni kwaterodawcę tylko o tyle, że pozostawia mu „ubikacje niezbędne" dla niego, jego rodziny, służby i inwentarza — oczywiście władze mogą uważać, że jeden pokój, lub wspólny pokój wystarczy, bo pod słowo „niezbędne" podpada tylko tyle przestrzeni, ile koniecznie potrzeba dla pomieszczenia się.

Kwatery stałe według projektu mogą być rekwirowane tylko dla oficerów, chorążych i żonatych zawodowych szeregowych. Kwatery przejściowe mogą bez różnicy być rekwirowane dla wszystkich wojskowych i dla inwentarza wojskowego.

Motywy podane do projektu rządowego, tłómaczą tylko, że projekt trzyma się mniej więcej ustaw europejskich. Powoływanie się na formalne istnienie ustaw takich, niema jednak żadnego znaczenia, bo praktycznie rekwizycje nie były wcale wykonywane.

W innych państwach Rządy przeznaczają znaczne dotacje na budowę mieszkań dla ludności cywilnej, a u nas żadnych kredytów się na to nie daje i chce się jeszcze zabrać istniejące mieszkania na kwatery wojskowe.

Dowiadujemy się z dyskusji w Senacie, że liczba tych mieszkań ma wynosić 12 tysięcy.

Gmina wiedeńska wystawiła w ciągu 2—3 lat 25 tys. mieszkań, a rząd polski nie jest w stanie wystawić 12 tys. mieszkań, lecz dla zabezpieczenia pomieszczeń w tej ilości — szuka drogi nadzwyczajnej — drogi wywłaszczenia ludności z mieszkań dla uzyskania stałych kwater dla oficerów i zawodowych podoficerów.

Senat zmienił konstrukcję ustawy i zniósł zupełnie rekwizycje dla kwater stałych.

Dla stałych kwater przewiduje Senat osobny podatek i osobny fundusz. Dla stałych więc nie będzie można rekwirować mieszkań, ale będzie je można dalej rekwirować dla kwater przejściowych.

Zachodzi obawa, że

KWATERY PRZEJŚCIOWE PRZEMIENIA SIĘ NA STAŁE.

Od przejściowej rekwizycji nie są wolne nawet nowe domy.

Na ogół według artykułu 34. kwatery takie przejściowe podlegają zwolnieniu najpóźniej po upływie trzech miesięcy od dnia zajęcia — termin ten jednak przedłuża się do sześciu miesięcy w wypadkach zajęcia kwatery dla oddziału nowo przybyłego, z powodu zmiany stałej dyslokacji, wywołującej powiększenie garnizonu w danej miejscowości lub tworzenie nowych formacyj.

Widzimy więc, że nic łatwiejszego, — jak przejściowe kwatery zatrzymać przez sześć miesięcy.

Za te ułatwienia, które Senat wprowadził, ma ludność miejska i to specjalnie miejska według projektu Senatu — płacić specjalny podatek od lokatorów, wynoszący 4 procent od każdorazowego czynszu, który się płaci — bez świadczeń. Ile ten podatek wyniesie rocznie — w motywach nie podano. — Podobno ma wynosić około 18 miljonów w całem państwie.

Wprowadza się przytem normę, pozbawioną wszelkiej zasady, że miasta mają pokrywać specjalnie wydatek na kwaterowanie wojska.

Z jakiej racji ma być od tego zwolniona wieś?

Sprawa ta powinna w sejmie być poddana gruntownej rewizji.

—:::—

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

KSIĄDZ PROBOSZCZ.

Nowela z francuskiego.

Na stepowem pustkowiu departamentu Morbihan, jest mała wioska Breno. Naokół wioski, której nizkie, brudne chałupiny pokryte są słomą, rozciąga się ponury step, gęsto przetkany czerwonemi pasmami kwiecia o miodowym zapachu. Mieszkańców tej okolicy niepodobna — zda się — uważać za ludzkie istoty. Okryci cuchnącymi łachmanami, z swojemi twarzami ziemistemi, które strawiła głód i gorączka, z swymi pokrzywionymi kręgosłupami, mają wygląd dzikich zwierząt. Żywią się zsiadłem mlekiem, zgniłą wodą, a niekiedy, podczas dobrego połowu, również zgniłemi rybami, które suszą na patykach na słońcu. Nocą śpią wspólnie z bydłem, w gnojówce i na świeżym nawozie stajennym.

A przecież ksiądz proboszcz, rządzący tym ludem, jak władca nieograniczony, bez obcej pomocy dokazał tego, iż wyzyskując ludziska bezwzględnie przez lat dziesięcioro, zbudował nowy kościół za pięćdziesiąt tysięcy franków, dzwonnicę z różowego granitu, ze złotym krzyżem na górze, który sterczy wesoło i bez troski pośrodku tego bagna ludzkiej nędzy.

*

Pewnej niedzieli podczas nabożeństwa, wyszedł ksiądz proboszcz na kazalnicę i potrząsnął chorągwią kościelną. Była to stara, wytarta, spłowiała chorągiew o obdartych frędzlach, łachman w długie strzępy poszarpany, niegdyś na czerwono pomalowane drzewce, wykrzywiło się, a złotej gołąbce na jego szczycie zabrakło z czasem skrzydeł i nóg.

Przeżegnał się najpierw ksiądz proboszcz, potem nad głowy pobożnego tłumu wzniósł żałosną chorągiew i zawołał: „Przypatrzcie się! Ten piękny czerwony jedwab brudniejszy teraz niż opończa matki Tobias! Świnie jesteście, wszyscyście świnie, ale czy sądzicie, że dlatego już macie prawo, świętą własność, własność Boga i świętej dziewicy, pozostawić w takim stanie? Jak? A czy może myślicie, że ja coś podobnego będę niósł na procesji Bożego ciała? Do szorowania moich garnków kuchennych to już się nie zda! Złodzieje, próżniaki, heretyki, faryzeusze jakieś! To wy wolicie się tuczyć i zapijać, wy obłudni grzesznicy! Nie chcecie się nic o to troszczyć, że Pan Bóg, święta dziewica i wszyscy święci pańscy chodzą na pół nago i w łachmanach! Ale czekajcie, coś wam opowiem, bo już raz koniec muszę zrobić z waszymi łotrostwami i zbrodniami. Tej nocy widziałem we śnie Pana Boga, był bardzo zagniewany i powiedział mi: Chcę mieć nową chorągiew, słyszysz, ty psie przeklęty! suto pozłacaną chorągiew, chorągiew przynajmniej za czterdzieści franków. Jan Marie da na to dziesięć sous, Piotr Kernouz da dwadzieścia sous, matka Tobias, ta stara kutwa i łajdacka złodziejka, musi dać dwa franki! Dantu, który sprzedał cielę tamtego tygodnia, da trzy franki! A wszyscy inni muszą przynieść po trzy sous, funt masła, tuzin jaj i garnek smalcu. — Otóż teraz wiecie, co mi Pan Bóg powiedział.

Na chwilę zamilkł. Pobożni parafianie osłupieli i nikt nie ośmielił się podnieść oczu na księdza proboszcza, który dalej prawił:

„Zapamiętajcie sobie, z czem jeszcze Pan Bóg mi się zwierzył. Powiedział mi — a są to jego własne słowa, które wam powtarzam — powiedział mi tak: „A jeżeli wzbraniać się będą dać mi to, czego żądam, to źle będzie z nimi, przemienię ich we wściekłych psów, w zdechłe cielęta, w morskie koty, w gacki i wszystkich strącę do piekła".

Śmiech urągliwy przerwał mu z drugiej strony kościoła. U drzwi stał stary strażnik graniczny, kołysząc się na lewo i prawo, gładził pieszczotliwie białą bródkę klinowatą i śmiał się szyderczo z niedowiarstwem. Rozszalały, z pianą na ustach, zakrzyknął nań ksiądz proboszcz: „Czego się śmiejesz, heretyku z kozią bródką, celniku djabelski! Myślisz, że Bóg cię nie zna? Sądzisz, że nie wie o twoich łajdactwach? Powiedział mi Pan Bóg także: „Tak jest, ta kanalia z bródką w klin chodzi do miasta sprzedawać, co skradł na wybrzeżu i tym djabelskim groszem dzieli się z przemytnikami. Czekaj! czekaj! Jeśli bródka w klin nie da czterech franków, to powędruje najpierw do więzienia, a potem do piekła! Dlaczego już się nie śmiejesz teraz ty odszczepieńcze!"

A zwracając się do wiernych, zakończył: „Usłyszeliście wolę boską. Po mszy zejdziecie się na plebanji i przyniesiecie swe dary. A biada temu, kogo zabraknie!"

Ksiądz proboszcz zwinął chorągiew, schował ją na kazalnicę i ocierał sobie z czoła pot, ciekący strumieniami.

„Tak, a teraz — rzekł po chwili, — jeszcze coś innego... Umarł prefekt. Był to nędzny pan, który wraz z innymi świńskimi psami republikańskimi wypędził świętych zakonników. A jeśli kto z was jednak chciałby się za niego pomodlić, to może to uczynić. Nie jest to grzech. Zmówię jeszcze jeden ojczenasz i zdrowaśkę za naszego świętego króla, który powróci!"

I zwracając się groźnie do strażnika, który już się nie śmiał, uderzył potężnie pięścią o oparcie kazalnicy i zawołał: „A król powróci, wbrew wszystkim brodom klinowatym!"

Następnie ukląkł, namaszczonym gestem uczynił znak krzyża i mruczał niezrozumiale: „In nomine patris et filii et spiritus sancti. Amen".

A poza kościołem stepowe pustkowie roztaczało ubóstwo swej wieczyście nieurodzajnej ziemi, wyschłe owce, jak cień wychudłe konie podobne do szkieletów, krowy z brodatymi pyskami, jak kozy, o krwawej, przez robactwo przeżartej skórze, pasły się pod ogromnie smutnem niebem, na kolczastych chwastach i ciernistych zielskach.

—:::—

Los robotnika.

Zgłosił się przed kilku dniami do redakcji naszej człowiek, utrudzony pracą całego życia. Stary, pochylony, głodny i nędzny, żalił się na los okrutny.

Był murarzem z zawodu, teraz choćby pracę miał, pracować by już nie mógł. Oddech mu zapiera, nogi posłuszeństwa odmawiają, ręce drżą. Stary jest i sam jest. Nie ma z czego żyć, nie ma nikogo, ktoby mu pomógł, ktoby się nim zaopiekował. Sam i bez środków do życia.

Oczy mgłą starości zasnute, wyrażają tyle bolu i wyrzutu zarazem, że w człowieku bunt się budzi i gniew na tę straszliwą niesprawiedliwość społeczną, które aprobuje taki stan rzeczy: Miljony i miljony ludzi muszą cierpieć, w nędzy żyć i w nędzy umierać po to tylko, aby tysiące korsarzy kapitalistycznych mogło opływać w dostatkach, używać nadmiernie, gromadzić całe góry bogactw i to z pracy i potu właśnie tych miljonów wydziedziczonych.

Niedawno temu w socjalistycznym berlińskim „Vorwärts“ była wzmianka, ile to robotnicy berlińscy różnych zawodów zarabiali z końcem 18 wieku (zdaje mi się, że była mowa o 1770 r.). Owóż płace te wynosiły od 6 do 8 groszy dziennie. Wyraźnie. Mimo wysokiej pod owe czasy wartości pieniądza płaca ta była może wystarczająca na to, ażeby nie umrzeć, ale niewystarczająca aby żyć. Ale weźmy czasy nam bliższe. W Siemianówce pod Lwowem miał majątek ziemski p. Dawid Abrahamowicz. Tuż przed samą wojną płacił on robotnikom rolnym po 10 centów dziennie, a szukał takich, którzyby się zgodzili na niższe jeszcze płace. Uważany był Dudio Abrahamowicz nawet przez samych obszarników za człowieka „skąpego“, nagół jednak płaca robotnika rolnego pod względem swej wysokości nie wiele się różniła od płac w Siemianówce.

Dziś bądźcobądź stosunki się zmieniły i państwa nie tyle z miłości dla robotnika ile z obawy przed niepożądanemi przewrotami zaczynają wprowadzać reformy społeczne, które czynią znośniejszem życie robotnika, ale starości nie zabezpieczają.

Jeżeli pocieszeniem dla robotnika może być, że ongi było jeszcze gorzej, to przytoczymy przykłady, jak to dawniej bywało. Otóż w błogosławionych czasach niewoli prawo z całą surowością prześladowało ludzi biednych i nie mających pracy, a bezrobotny za to tylko, że był bezrobotnym podlegał w wielu państwach okrutnej karze.

Te nieludzkie prawa zaczęły powstawać w wieku XVI., w dobie narodzin wielkiego handlowego i lichwiarskiego kapitału, nakazując bezrobotnych chłostać, piętnować rozpalonem żelazem, zamykać do więzień lub posyłać na galery, choćby nawet żadnego przestępstwa nie popełnili. Za czasów Elżbiety w Anglji w roku 1572 uchwalono prawo, nakazujące posyłać na galery wszystkich bezrobotnych powyżej lat 14, których nikt do służby przyjąć nie chciał. We Francji jeszcze w r. 1777 na mocy ustawy Ludwika XIV skazywano na galery każdego zdrowego człowieka, nie mającego środków utrzymania ani zajęcia. Kara galer obowiązywała również w Holandji. Kto otrzymał karę chłosty lub terminowego więzienia, a potem powtórnie stawał przed sądem jako bezrobotny, ten podlegał — karze śmierci. „Sprawiedliwość“ tych czasów mówiła również, że bezrobotny może być wzięty do niewoli przez osobnika, który go zadenuncjował przed sądem. — Taki właściciel mógł go zmusić biciem i kajdanami do wszelkiej pracy, mógł nałożyć mu obręcze żelazne na szyję, ręce i nogi i wypalić mu swoje nazwisko na ciele w razie, jeśli próbował ucieczki, a schwytanego po powtórnej ucieczce zabić. Pozatem właścicielowi wolno go było sprzedać, wynająć lub przekazać w spadku, zupełnie tak samo, jak inne dobra ruchome. Tak mówi statut Edwarda VI. w Anglji, wydany w 1547 r.

Dzisiejsza oficjalna sprawiedliwość nie karze już bezrobotnych, a kapitał przemożny bezrobocie wykorzystuje aby rządy nabierać na pożyczki i subwencje. W Polsce wywalczyli socjaliści ustawę o funduszu dla bezrobotnych, ale ubezpieczenie na starość pozostaje u nas na razie w sferze marzeń. Dlatego o ten postulat muszą robotnicy walczyć zawzięcie, jak sobie wywalczyć zdołali w przeklętym ustroju kapitalistycznym szereg praw, które ich podniosły do rzędu człowieka.

—:::—

Sowiety obawiają się wpływów Anglji na Bałkanach.

MOSKWA. 16. lutego. (Pat.) Radek Sobelsohn w swoim tygodniowym przeglądzie międzynarodowej polityki podkreślił, że nowe wybory w Serbji wykazały siłę chłopskiego ruchu na Bałkanach oraz ujawniły jak wielkie trudności napotykają kontrrewolucyjne wysiłki angielskie w kierunku umocnienia wpływu Anglji na Bałkanach. Zdaniem Radka Sobelsohna, imperjum angielskie cechuje nieustępliwość wość w obliczu niebezpieczeństwa; pomimo chwilowych porażek Anglja z całą energją i konsekwencją zmierzać będzie nadal do swego celu. Dlatego też należy oczekiwać nie zmniejszenia, lecz zwiększenia się aktywności angielskiej polityki na Bałkanach.

Walka o naftę albańską.

WIEDEŃ. 16. lutego. (Pat). „Neue Fr. Presse“ donosi z Londynu, że Francja, Włochy i Ameryka zaprotestowały u rządu albańskiego z powodu udzielenia monopolu eksploatacji albańskich pól naftowych angielsko-perskiemu Towarzystwu naftowemu. Z powodu protestu włoskiego odbyły się rokowania między Mussolinim a ambasadorem angielskim w Rzymie.

—:::—

Belgijska partja robotnicza przed wyborami.

Oddawna oczekiwany kryzys gabinetowy w Belgji nastąpił wreszcie a nowe wybory są obecnie kwestją kilku tygodni. Wszystkie partje przygotowują się już do kampanji wyborczej, intenzywną pracę rozwija zwłaszcza partja robotnicza, której siła uprawnia do stawiania jak najlepszych horoskopów. Ma ona do rozporządzenia miljon franków belgijskich jako fundusz wyborczy.

W całym kraju układa się listy kandydatów. Przeprowadza się to w poszczególnych organizacjach w sposób demokratyczny, a mianowicie przez wstępne głosowanie wszystkich członków w zw. zawodowych, stowarzyszeniach i grupach partyjnych. Vandervelde stoi na czele listy partyjnej na okręg brukselski.

Srebrne monety 5-cio złotowe.

WARSZAWA. 17. lutego. (AW). Polskie monety srebrne 5-cio. złotowe będą wykonane według projektu prof. Lewandowskiego. Jedna strona monety wyobraża Rzeczpospolitą — kobietę siedzącą, jedna ręka oparta na tarczy z herbem państwa, druga ręka trzyma księgę z konstytucją, którą podaje jej Młodość w postaci młodzieńca.

—:::—

Z kongresu Międzynarodówki Zw. zawodowych w Amsterdamie.

Od 4. do 7. b. m. obradował w Amsterdamie zarząd i wydział międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych. O ważnem, zasadniczem rozstrzygnięciu w kwestji przyjęcia rosyjskich Zw. Zawodowych pisaliśmy już, obecnie podajemy kilka szczegółów z oficjalnego sprawozdania.

Dochody za rok 1924 wynosiły 194.198 guldenów holenderskich, wydatki 192.146 guld. Niektórym krajom o nizkiej walucie zniżono wkładkę za rok 1924.

Kompromisowa rezolucja w sprawie przyjęcia rosyjskich Zw. Zawodowych uchwalona została jak wiadomo 14 głosami przeciw 5. Na wypadek dojścia do skutku wspólnej konferencji Międzynarodówkę amsterdamską reprezentować na niej będą: Bramley, Fimmen, Grasmann i Żuławski.

Przyjęto przedłożony przez Zarząd plan propagandy antimilitarystycznej na rok 1925. Uchwalono nie urządzać w tym roku „dnia antywojennego“ ale zamiast niego ma być podczas Święta 1. maja położony specjalny nacisk na znaczenie idei pokojowej. Odnośnie do ewentualnej konferencji rozbrojeniowej Ligi narodów ma się równocześnie i na tem samem miejscu odbyć konferencja M. Zw. Zaw.

Ponadto powzięto rezolucje w sprawie pracy nocnej w piekarniach, oświaty robotniczej oraz emigracji i imigracji.

Układ sił partyjn. w Izbie estońsk.

Zbrojny zamach komunistyczny w Estonji zwrócił w ostatnich czasach baczną uwagę na stosunki polityczne w tym kraju. Interesujące jest zatem poznać układ sił partyjnych w estońskim parlamencie.

Skład Izby, składającej się ze 100 posłów, jest następujący: Partje burżuazyjne posiadają 70 mandatów, socjaliści 22, komuniści 4, dzikich jest 4. Najsilniejszą partją jest partja ludowa z 25 posłami.

Z 22 mandatów socjalistycznych 14 przypada na socjalnych demokratów, a 8 na niezależnych socjalistów, należących poprzednio do byłej partji soc. rewolucjonistów. Frakcja komunistyczna posiadała dawniej 10 posłów, z których 3 przeszło do dzikich, a 3 do socjalistów.

Robotnicy angielscy niezadowoleni z rodziny królewskiej

Organ Partji Pracy „Daily Herald“ daje wyraz niezadowoleniu klasy robotniczej z zachowania się królewskiej rodziny, które odstręcza coraz bardziej lud. Pismo bierze asumpt do swej krytyki z okazji podróży ks. Walji, odbytej z ceremonjałem, nieodpowiadającej demokratyzmowi.

„Daily Herald“ stwierdza następnie, że przeważna ilość członków rodziny królewskiej interesuje się wyłącznie zatrudnieniami i przyjemnościami drobnej garstki ludności, należącej do tak zw. „sfer wyższych“. Zwłaszcza wyścigi uzyskują wielki rozgłos i znaczenie dzięki protekcji domu królewskiego, chociaż ten sport przynosi nieobliczalne szkody z powodu systemu zakładów.

Byłoby wskazane — kończy „Daily Herald“ — aby książęta, a zwłaszcza następca tronu mieli wyznaczone funkcje, któreby spełniali dla dobra całego społeczeństwa.

Vicemarsz. Poniatowski o reformie rolnej.

WARSZAWA. 17. lutego. (AW). Wicemarszałek Sejmu Poniatowski wygłosił w redakcji czasopisma „Wyzwolenie“ odczyt o reformie rolnej, w którym oświadczył, że projekt reformy rolnej nie ma charakteru demagogicznego. Jest zagadnieniem decydującem dla rozwoju państwowości Polski. Nie do uwierzenia a jednak prawdziwem jest iż w kraju w 70 procentach rolniczym, sprowadza się z zagranicy żywność za sto kilkadziesiąt miljonów złotych, co przewyższa wielokrotnie podatki ściągane z rolnictwa

Nowiny z dnia.

Lwów, 18 lutego

Już nadeszły „Pamiętniki“ Ignacego Daszyńskiego i są do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, Szajnochy l. 2.

—:::—

REDUTA ARTYSTYCZNA. Staraniem grona artystów opery, dramatu i operetki teatrów miejskich odbędzie się w sobotę, dnia 21. bm. w salach hotelu krakowskiego, bogato i efektownie udekorowanych przez p. Ignacego Stahla. Komitet organizacyjny reduty obmyśla wiele niespodzianek dla pań, między innemi podarunki w postaci baloników. Odbędzie się rewja masek, w połączeniu z konkursem za najpiękniejszą maskę. Podczas zabawy bezustannie będą wykonywane zdjęcia fotograficzne grupami i pojedynczych osób, przez znany zakład fotograficzny „Florę“. Nad licznymi tańcami czuwać będą pierwszorzędni wodzireje — dwie orkiestry będą bez odpoczynku przygrywać do tańców. Zapowiedź reduty artystycznej wzbudziła łatwo zrozumiałe zainteresowanie — wobec czego pozostała do odebrania bardzo nieliczna liczba zaproszeń, które otrzymać omżna w Komitecie Reduty (Teatr Wielki — I. piętro).

KOMUNIKACJA POWIETRZNA. Międzynarodowe Towarzystwo komunikacji powietrznej rozpoczyna swą działalność z d. 15. bm., a mianowicie na torze powietrznym: Praga—Kraków—Warszawa i Praga — Wiedeń- -Budapeszt—Belgrad—Bukareszt—Konstantynopol—Angora. Komunikacja początkowo odbywać się będzie trzy razy tygodniowo, a mianowicie: odlot z Pragi do Krakowa i Warszawy co środę, piątek i niedzielę.

Taryfa w porównaniu z zeszłoroczną jest zniżona.

IV WIECZÓR DYSKUSYJNY Koła dziennikarzy sportowych we Lwowie odbędzie się we czwartek o godz. 7-mej wieczorem w sali I. szkoły realnej przy ul. Kubali. Referat wygłosi p. Suesserman na temat: „Z biologji ćwiczeń cielesnych“.

PRZEWLEKŁE ŚLEDZTWO W SPRAWIE KATASTROFY PRZY UL. SMEREKOWEJ. Zapowiedziana wizja komisji sądowo-policyjnej, na miejscu gdzie zginęło dwóch robotników przy budowie kanału, nie odbyła się wczoraj. Dopiero dziś ma się odbyć naocznia przy współudziale znawców sądowych. Miejsce katastrofy było wczoraj strzeżone przez posterunkowych w dzień i w nocy.

NATRĘTNY WIERZYCIEL. Herman Opat, zam. przy ul. Szpitalnej, doniósł w policji, że w maju z. r. pożyczył 700 milj. mk. od niejakiego N. Blausteina, zam. przy ul. Dominikańskiej, przyczem zmuszony był wystawić weksel na 1 miljard mk. Donoszący zapłacił z procentem 900 miljz. ml. Blaustein jest jednak z tego niezadowolony i napada po ulicach miasta na Opata i „kompromituje“ go publicznie. Interesowany prosi więc policję o pomoc w tej sprawie.

KARAMBOL TRAMWAJU Z SAMOCHODEM. Na pl. Bernardyńskim samochód Nr. 7170, kierowany przez Edwarda Sziwarka, wymijając jakąś przechodzącą kobietę zderzył się z wozem tramwajowym „6“. Motor oraz tylna część auta uległa zniszczeniu.

„CONFETTI“ ZE SKÓREK Z CYTRYNY. Filip Prager doniósł policji, że przechodząc ul. Jagiellońską został obrzucony skórkami z cytryny. Jak stwierdzono odpadki te spadły z okna salonu mód Zofji Moreckiej na I piętrze.

NIE MOŻE ZNALEŹĆ MATKI. Bolesław Gregorowicz, liczący lat 12, urodzony we Wiedniu, przyjechał do Lwowa w poszukiwaniu za matką. Malec zgłosił się wczoraj w policji i prosił o odesłanie go z powrotem do Wiednia, gdyż matki swej nie zdołał odszukać.

CZYJE PIENIĄDZE? Wiktor Waśkiewicz i Andrzej Koliszak przechodząc ul. Grodecką znaleźli leżący na chodniku woreczek, w którym znajdowało się ponad 59 złotych. Pieniądze te zdeponowali oni w policji.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. W Zakładzie obróbki drzewa na Persenkówce nieznany sprawca włamał się nocą do komórki i skradł 6 gęsi, oraz 5 kur, wartości 60 zł.

Nieznani sprawcy włamali się do skelpu bławatnego Matyldy Feldmanowej w bramie Andriolego i skradli znaczną ilość towaru.

Zmieszkania Freidy Stangerowej przy ul. Lwiej skradziono srebrne naczynia, wartości 150 zł.

Ludwika Pachołka aresztowano za kradzież srebrnego zegarka, wartości 50 zł. na szkodę kanduktora kolej. Karola Węgra.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj zaopatrzono tu O. Głowacką, która zgłosiła się z poparzoną twarzą, rękami i nogą, 12-letniego Michała Górniaka, który przy upadku złamał nogę i Ksenię Deresiewicz, którą pokąsał pies.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj przez cały dzień trwały obławy policyjne w mieście. Ujęto kilkudziesięciu włóczęgów i różnych przestępców, których w przeważnej części osadzono w areszcie.

—:::—

Wiadomości z kraju.

PODPALENIE. W Żydatyczach, pod Lwowem, nieznany sprawca podpalił stajnię gospodarza Piotra Łuczyszyna. Z powodu braku przyrządów do gaszenia ognia oraz wody, spłonęła stajnia wraz z parą koni, cielęciem i narzędziami gospodarskiemi. Spalił się również dach na domu podpalonego, oraz dach nad chatą jego sąsiada. Spłonęło przytem 2.000 kg. zboża.

Szkoda która wynosi 2.300 zł. była częściowo ubezpieczoną.

SAMOBÓJSTWO NIEULECZALNIE CHOREJ. Jura Chmielnikówna, zamieszkała przy rodzicach w Warszawie przy ul. Mylnej od dłuższego czasu była chora na gruźlicę i na nogi, które miała w gipsie.

Chora nie mogąc znieść dłużej cierpień, postanowiła skrócić swe pełne udręki życie.

W tym celu onegdaj w nocy Chmielnikówna, korzystając ze snu domowników, zwlekła się z łóżka i otworzywszy okno, wyskoczyła z 5-go piętra na podwórze. Nieszczęsna zginęła na miejscu.

OŻYWIENIE NA ŁÓDZKIM TARGU MANUFAKTUROWYM dało się w bieżącym tygodniu zauważyć. Ruch na targu towarów zarówno bawełnianych jak i półwełnianych, wzmógł się nieco. Zjechało do Łodzi wielu kupców kresowych. Transakcyj dokonywano w towarach bawełnianych przy pokryciu 25—10 proc. gotówki i wekslami do 45 dni. W towarach półwełnianych pokrycie gotówkowe dochodziło zaledwie do 15 proc., a weksle do 75 dni. Wiele transakcyj dokonano na towary białe, obrusowe, i prześcieradłowe. W dziale trykotażowym całkowity zastój.

—:::—

Różne.

AMERYKA BANKIEREM ŚWIATA. W Ameryce zbiegają się obecnie wszelkie poszukiwania pieniędzy. Świeżo Australja była równie do prągnących zaciągnąć pożyczkę w wysokości 60 do 100 miljonów dolarów. Australski minister finansów znajduje się w drodze do Nowego Jorku. Węgierski przemysł stalowy otrzymać ma również 8 mi ljony dolarów pożyczki 7 mio procentowej po kursie emisyjnym 88 procent z terminem zapłaty 30 lat. Część tej pożyczki w sumie 300 tys. dolarów ma być pokryta przez banki peszteńskie i wiedeńskie. Pertraktacja o pożyczkę Górno- austrjacka i Salzburska kasy oszczędności, które starają się o otrzymanie w Nowym Jorku 1 miljona dolarów w celu udzielania pożyczek hipotecznych. Instytucje bankowe wiedeńskie mają być poręczycielami za powyższe kasy austr.

PRODUKCJA SAMOCHODÓW W AMERYCE. Podług statystyki urzędów amerykańska produkcja samochodów dosięgła w r. 1924 cyfry 3,637.078. W roku 1923, ilość samochodów wynosiła 15,200.000, zaś w r. z. wzrosła do 17,700.000, czyli zwiększyła się przeszło o 15 proc. Obecnie na pięciu mieszkańców, Stanów Zjednoczonych, przypada jedno auto.

RADIOAKTYWNA DZIEWCZYNA. Dziennik londyński „The Observer“ podaje wiadomość senzacyjną. W jednej z wiosek w Serbji znajduje się młoda dziewczyna będąca rzadkim fenomenem natury. Jest obdarzona dziwną własnością radjoaktywną wskutek której nie może nosić ubrania dłużej nad kilka godzin. W ciągu tego krótkiego czasu tkaniny, które ma na sobie, przechodzą proces rozpadania i w końcu zamieniają się w próchno. Ludność okoliczna sądzi, że dziewczyna jest nawiedzona przez złego ducha. Policja już nieraz była zmuszona bronić biedaczynę od napaści gawiedzi. Obecnie niezwykły ten okaz ma być wywieziony do Wiednia dla poddania badaniom tamtejszych uczonych przyrodników i lekarzy.

CZY PSY ŻYJĄ PO ŚMIERCI? Taką oryginalną ankietę urządziło pismo angielskie „The Dog World“ (Psi świat).

Dowcipny, jak zawsze, Bernard Shaw (Szou) odpowiedział: „Nigdy nie widziałem psa na tyle głupiego, aby chciał żyć wiecznie. I nigdy też nie miałem tyle niechęci do psów, aby im życzyć tak okropnego losu“.

Oddający się obecnie spirytyzmowi, znany pisarz Conan Doyle wziął sprawę całkiem poważnie: „Wszystkie stworzenia, które żyją z nami — a szczególnie psy — towarzyszą nam i w przyszłym życiu. Podczas pewnego seansu słyszałem szczekanie psów“.

Sir Oliver Lodge (Ledż) odpowiedział: „Przez stykanie się z ludźmi wyższe zwierzęta, jak się zdaje, stopniowo nabyły pewnych cech ludzkich. Zdaje się również, że zjawisko zwane „śmiercią“ nie unicestwia tych cech i że każde stworzenie, które je obecnie posiada, żyje po śmierci“.

OSIEDLA DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Donosiliśmy w swoim czasie, że w Paryżu powstaje dzielnica uniwersytecka — „Cite universitaire“, gdzie budowane są gmachy mieszkalne dla studentów. Donoszą też pisma paryskie, że niedawno nastąpiło poświęcenie osiedla — „village“ imienia Sary Bernhardt w okolicach podmiejskich, przeznaczonego dla artystów dramatycznych. Obecnie zaś Lanterne donosi, że buduje się już drugie takie osiedle „village Pasteur“. Projektowane jest utworzenie całego szeregu takich „cites intellectuelles“, gdzie liczne rodziny uprawiające wolne zawody znajdą wkrótce za niską opłatą higjeniczne i wygodne mieszkania.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z AEROPLANEM. Prasa amerykańska zapewnia, że wypadku tego rodzaju jeszcze nie było na świecie, czyli, że pierwszeństwo pod tym względem należy się Stanom Zjednoczonym. W Dayton, stanie Ohio, w zakładach rządowych Wrighta odbywały się wzloty próbne świeżo wykończonego aeroplanu. Drogą okalającą lotnisko pędził automobil ciężarowy, należący do tejże fabryki, w którym znajdowało się dwóch robotników. Niespodziewanie latawiec zniżył lot i całą siłą uderzył w samochód. Obaj robotnicy: Leon Harness i Paweł Long ponieśli śmierć na miejscu, pilot zaś i obserwator wyszli z katastrofy bez szwanku, mimo że obie maszyny zostały rozstrzaskane. Zarząd zakładów zamierzał lotnikom wytoczyć proces, projekt jednak cofnął po wyjaśnieniu przez rzeczoznawców, iż na terenie przeznaczonym do lądowania nie powinny być urządzane drogi do komunikacji kołowej.

IDEALNY MAŁŻONEK. W tych dniach odkryto w Manchesterze idealnego małżonka.

Małżonkiem takim okazał się człowiek, który stając w pewnej sprawie przed sądem policyjnym, złożył oświadczenie takie:

„Żona moja, spostrzegłszy po powrocie z kościółа, że jeszcze nie sprzątnąłem mieszkania, rzuciła mi na głowę najpierw szczotkę, a potem kilka naczyń kuchennych. Po obiedzie musiałem iść do roboty, a gdy ubrałem się ju żdo wyjścia, rzekłem do niej: „Do widzenia drogie dziecko! i pożegnałem ją całusem“.

Czy nie idealny małżonek?

SAHARA ZBIORNIKIEM SIŁY. Dzienniki londyńskie donoszą, że p. W. H. Barker, prof. geografji w uniwersytecie w Manchesterze, oznajmił podczas wykładu, iż pustynia Sahara stanie się kiedyś największym „zbiornikiem siły na świecie“. Prof. Barker jest przekonany, że nadejdzie dzień, kiedy będzie można zużytkować ciepło piasku Sahary.

35.000 DOLARÓW ZA LOT PARYŻ—NOWY JORK. Bogaty amerykanin p. Orteig przeznaczył 35.000 dol. dla pierwszego lotnika, który w roku bieżącym odbędzie drogę z Paryża do Nowego Jorku bez lądowania.

Pogrzeb ofiar katastrofy.

DORTMUND, 17. lutego. (Pat.) Wczoraj odbył się przy udziale olbrzymich tłumów uroczysty pogrzeb 136 ofiar katastrofy w kopalni „Minister Stein“.

Pochód deputacji z niezliczoną ilością wieńców, sztandarów i chorągwi stał przez kilka godzin. Na znak żałoby całego narodu niemieckiego sekretarz stanu Seib złożył wieńce od prezydenta, oraz od rządu Rzeszy. Na uroczystość pogrzebową przybyły przedstawicielstwa górnicze ze wszystkich okręgów górniczych Niemiec a nadto z Francji Polski i Czechosłowacji.

—:::—

Konflikt miłosny przyczyną samobójstwa.

Straszna śmierć zrozpaczonej kobiety.

SZCZERZEC, 15. lutego.

W Ostrowie, koło Szczerca, żyła 34- letna wdowa Katarzyna Bazyłowa, bogata gospodyni.. Miała ona wielu starających się o jej rękę, jakoteż o majątek.

Z jednym z nich Michałem Harakiem, postanowiła zawrzeć związek małżeński. W tym celu dała na zapowiedzi w urzędzie parafialnym. Równocześnie utrzymywała bliższe stosunki z niejakim Józefem Zaczkowskim z Ostrowa. Gdy ukazały się następstwa tego stosunku, Bazyłowa zmuszona była zerwać narzeczeństwo z Harakiem a dać powtórnie na zapowiedzi z Zaczkowskim. W następstwie tego zmuszona była zwrócić koszta poniesione przez Haraka, w związku z przygotowaniami ślubnemi. Sprawa ta stała się głośna w całej wsi i była powodem wielu zmartwień i wstydu Bazyłowej.

Z powodu tych przejść popadła ona w rozstrój nerwowy i postanowiła popełnić zamach samobójczy przez utopienie się w studni. Onegdaj gdy chciała uskutecznić ten zamiar ogarnął ją lęk w ostatniej chwili przed śmiercią. Trzymając się rękami cementowej krawędzi poczęła wzywać pomocy. Na krzyk jej nadbiegła siostra Rozalja i uchwyciła ją za ręce, przyczem również poczęła wołać sąsiadów na pomoc. Nim ci nadbiegli siły opuściły zwiszającą, jakoteż jej siostrę i nieszczęsna desperatka wpadła w 12 metrową głębię, napełnioną wodą na wysokość kilku metrów. O ratunku nie było mowy, dla braku przyrządów ratunkowych.

Zwłoki denatki wyciągnięto na wierzch dopiero po kilkunastu godzinach.

Czternastu zbójców przed sądem.

Niepokojące panują stosunki w powiatach Małopolski wschodniej. Ludzie życia swego nie są pewni ani w domach własnych ani tembardziej na drogach. Zorganizowane szajki bandytów hulają bezkarnie i ograbiają pod groźbą rewolweru bezbronnych ludzi z ostatniego ich grosza i mienia. A co najbardziej znamienne, że co jedna szajka zostanie „zlikwidowana" bądź wyrokiem sądu doraźnego, bądź przez trybunał sądu przysięgłych, momentalnie wypływa szajka inna, której nie odstraszają od bandytyzmu ani sądy doraźne, ani długoletnie więzienie.

Jedną z najdłużej operujących band była bezsprzecznie banda Pawłowa złożona z 14 ludzi, która przez cztery lata niepokoiła mieszkańców pow. żółkiewskiego, rawskiego i kamioneckiego i umiejętnie uchodziła zawsze przed okiem sprawiedliwości.

Dopiero w ostatnich czasach została nareszcie ta banda przychwycona i wczoraj stanęła przed sądem przysięgłych obwiniona o zbrodnię rabunków, kradzieży i przekroczenie noszenia broni.

Hersztem tej bandy był 24- letni Dmytro Pawłow z Dobrotwora, obok niego stają jakó oskarżeni: Jan Górnik l. 28, z Winnik; Michał Giblak, l. 20. z Rychlinca; Iwan Mudryk l. 25, Wasyl Trubajka l. 28, Konrad Hutnik l. 34, Grzegorz Kurnat l. 24, wszyscy z Deszowa, Michał Łypka l. 21, z Żelechowa; Michał Smoliński zwany Hutnik l. 24 z Mysłowiec, Wasyl Omelan l. 26, Filip Hruby l. 25. z Batiatycz, Piotr Sababatowicz l. 24, obecnie w więzieniu wojskowem we Lwowie, Jakim Giblak, szeregowiec 1 p. strzelców podhalańskich i Wasyl Jaremczuk, l. 23. z Konstantówki.

Wszystkich oskarżonych obwinia prokuratorja o zbrodnię rabunków i kradzieży na szkodę całego szeregu osób, oraz za przekroczenie noszenia broni. Ofiarą ich padali żydzi i chłopi, bandyci nie robili pod tym względem różnic rasowych ani wyznaniowych. Beszczelność bandytów dochodziła tak daleko, że napadli oni 2. listopada z. r. na wóz pocztowy, jadący z Mostów do Żółkwi i jadących na wozie kilku pasażerów ograbili doszczętnie. Pewnego razu napadł Pawłów wraz z kilku swymi kamratami przejeżdżających drogą Pinkasa Silbera i Hersza Lubina i grożąc rewolwerem dokonali na nich rabunku. Bandyci zbiegli a podejrzenie padło w inną stronę. Dwu niewinnym ludziom groził sąd doraźny. Na szczęście wykazali alibi, a dopiero teraz się wykryło, kto był sprawcą napadu. Tak samo ktoś inny odpowiadał przed sądem karnym w Złoczowie, za rzekomy rabunek, dokonany na Józefie Zielińskim. Z powodu braku dowodów winy, nie było wyroku zasądzającego, a i tu pokazało się, że rabunku dokonała banda Pawłowa.

Wszyscy obwinieni w śledztwie przyznali się do winy zarzucanych im czynów, obecnie na rozprawie wypierają się winy.

Rozprawie, która potrwa około dwa tygodnie, przewodniczy r. Angielski. oskarża prok. Paklikowski.

—:::—

Wielkie burze i opady śnieżne W Europie.

MEDJOLAN. 17. lutego. Ze szwajcarsko-włoskiej granicy donoszą o gwałtownych opadach śnieżnych i burzach. Połączenia telefoniczne między Włochami i Szwajcarją oraz południową Francją przerwane.

Od soboty szaleją w całej północnej Szwajcarji, zwłaszcza w północnych dolinach alpejskich niezmiernie gwałtowne burze.

PARYŻ. 17. lutego. Z całej Francji donoszą o burzach i opadach śnieżnych.

MEDJOLAN. 17. lutego. Koło Celle na wybrzeżu liguryjskiem trąba powietrzna wyrządziła wielkie szkody. Towarzyszyła jej burza, która poobalała na przestrzeni 100 metrów wszystkie słupy telegraficzne i telefoniczne.

LONDYN. 17. lutego. W ostatnich dniach panowały w całej Anglji gwałtowne burze, połączone z wielkimi opadami deszczowymi i śnieżnymi. W niektórych miejscowościach szybkość wiatru wynosiła 63 mil na godzinę.

—:::—

Grecja wydala komunistów.

RZYM. 16. lutego. (Pat.). Z Aten donoszą, że rząd wydalił 200 zagranicznych komunistów.

—:::—

Nowy spadek franka.

LONDYN. 17. lutego. Tutejsze koła poinformowane, wyrażają zapatrywanie, że spadek franka francuskiego w ostatnich dniach przypisać należy wielkim zakupom zboża, które Francja poczyniła zagranicą. Jako dowód na to przytacza się, że frank spadł równocześnie w Nowym Yorku, w Buenos Aires i w Montreal, t. o jest w tych miejscowościach, gdzie czyniono zakupy zboża dla Francji.

PARYŻ. 17. lutego. Prasa komentuje obszernie spadek franka i ujawnione podczas debaty budżetowej ciężkie położenie finansowe Francji. Na giełdzie i w Izbie obiegają różne niepogłoski. Rząd zamierza podobno zaciągnąć bardzo wielką pożyczkę w Ameryce, aby ostatecznie przeprowadzić stabilizację franka.

—:::—

Niepoczytalny postępek.

WIEDEŃ. 17. lutego. (Pat). „Neue Fr. Presse" z Paryża: Pod wpływem procesu Umińskiej wydarzył się w Paryżu podobny wypadek. Niejaka panna Levassoy zastrzeliła swoją siostrę. która chorowała beznadziejnie na gruźlicę. Sprawczyni oddała się sama w ręce władz i oświadczyła, że czynu dopuściła się na wyraźne życzenie chorej. Sądzą, że sprawczyni jest niepoczytalna.

—:::—

Szczegóły tajemniczego konkordatu.

WARSZAWA. 17. lutego. (Tel. wł.). Korespondent Wasz dowiaduje się z kół poselskich następujących szczegółów zawartego z Watykanem konkordatu.

Granice djecezji w Polsce, będą zmienione, aby zatrzeć ślady kordonów rozbiorowych, oraz mieścić się będą w całości w granicach Rzeczypospolitej.

Biskupów mianuje papież, bez porozumienia z rządem (!); jedynie prezydent ma prawo sprzeciwu. Co do włości kościelnych, postanowiono, że biskupstwó może posiadać maximum 180 ha. ziemi. a poszczególne parafje od 15—30 ha. Pensje rządowe dla proboszczów wynosić mają 110 zł. miesięcznie, przyczem opłaty za czynności religijne zostaną zachowane.

—:::—

Spekulacja na monetach srebrnych.

WARSZAWA. 17. lutego. (AW). W pewnych częściach województw wschodnich zamieszkałych przez ludność o niskim poziomie kulturalnym, zanotowano ostatnio wypadki spekulacji polskiemi monetami srebrnemi. Ludność kupuje monety srebrne, płacąc za nie papierowemi pieniądzmi w wyższym stosunku. Fakt ten jest wywołany niewątpliwie słabem nasyceniem rynku monetami srebrnemi. Ale długo trwać to nie będzie, ponieważ co tygodnia przybywają z Anglji transporty monet srebrnych po 1,200.000 sztuk, co pozwoli na rychłe stosunkowo wycofanie pieniędzy papierowych.

—:::—

Krwawe rozruchy w Rydze.

Jak donoszą z Rygi, doszło tam do krwawych starć między faszystami a robotnikami portowymi. Robotnicy w liczbie 500 ludzi obsadzili urządzenia portu. Po obu stronach są zabici i ranni. Oczekiwana jest interwencja wojska.

—:::—

Termin wyborów we Włoszech.

RZYM. 17. lutego. (Pat.) Po uchwaleniu przez senat reformy wyborczej przywracającej system jednomandatowy, należy ją uważać za dzieło definitywnie dokonane. Pozostają tylko formalności, a mianowicie przedłożenie ustawy królowi do podpisu i opublikowanie jej w dzienniku urzędowym. W związku z tem wznowiono dyskusję na temat terminu wyborów. Jest w każdym razie pewnem, że odbędą się one dopiero po ukończeniu procesu Matteotti'ego. Nie można jednak jeszcze przewidzieć, kiedy nastąpi rozpoczęcie i ukończenie tego procesu. Ostatnio wybrany sekretarz partji faszystów Farinazzi zapowiada wybory dopiero na jesień 1926 r.

—:::—

Mussolini chory.

RZYM. 17. lutego. (Pat.) Wczoraj oświadczył min. Federzoni, że z powodu choroby premiera Mussolini'ego i ministra skarbu de Stefani'ego prosi o odroczenie debat na kilka dni. Jak przewidują senat zawiesi obrady do czasu wyzdrowienia obu ministrów. Obaj ministrowie zapadli na influenzę.

—:::—

Naprężenie stosunków amerykańsko-japońskich.

BERLIN. 17. lutego. (Pat). Wolff donosi z Londynu: Wedle doniesień dzienników angielskich z Nowego Jorku wiceadmirał Bradley oświadczył w San Francisco, że wobec wzrastającej konkurencji Stanów Zjednoczonych z Japonją na rynku światowym wojna w przyszłości między tymi krajami może być uważana za możliwą.

—:::—

WASZYNGTON. 17. lutego. (Pat). Prezydent Coolidge wydał upoważnienie do poczynienia przygotowań do wielkich manewrów morskich i lądowych, jakie się odbędą na wiosnę na wyspach hawajskich

—:::—

Zdziczenie politycznych obyczajów.

Jak endecy chcą opanować gminę?

Drohobycz, w lutym.

Nie nużylibyśmy naszych czytelników sprawą zamierzonego przez kliczkę ludzi zgrupowanych pod hasłem bezwzględnego nacjonalizmu, obalenia obecnego zarządu miasta wraz z jego kierownikiem — gdyby nie ostatnia korespondencja w „Słowie Polskiem".

Jest ona właściwie skromna w tonie — ogranicza się właściwie tylko do zaprzeczenia sojuszu Jarosz-Piechowicz — podnosi walory tego ostatniego — i rozdziera szaty nad przemianą wizerunku politycznego — jaki dawniej przedstawiał obecny kierownik miasta, inżynier Reutt.

Insynuacje rzucone pod adresem „Rady Powiatowej" drohobyckiej — napewne przesadzone i kłamliwe — mało nas obchodzą — nie mamy sposobności ani możności wpływać na tę instytucję, którą w dzisiejszej formie uważamy za przeżytek. Jeżeli nowa ustawa samorządowa instytucję tę oprze na szerszych podstawach demokratycznych — jeżeli w niej dopuści do głosu szerokie sfery społeczeństwa — w tenczas zainteresujemy się nią — tak, jak wogóle samorządem się interesujemy — i weźmiemy na siebie tę część odpowiedzialności, jaka na nas spadnie.

W dzisiejszych warunkach obojętne nam jest, kto tam rządzi — byle nie zagrażał interesom ogólnym — a specjalnie autonomji samorządowej miasta, co do czego zakusy dość silne p. Jarosz już objawił — które sparaliżowane jednak zostały stanowczem i energicznem stanowiskiem zarządu miasta.

Niech dotknięte tem sfery bronią się same, nie obojętne nam natomiast są sprawy miejskie. Stanowimy w zarządzie miasta 1/4 część. Ograniczamy się w nim do obrony interesów szerokich sfer, które reprezentujemy — poddajemy rzeczowej krytyce całą gospodarkę, popieramy gorąco każdą inicjatywę, dążącą do podniesienia miasta, pod względem komunikacji, porządków, a szczególniej szkolnictwa i zdrowotności.

W tem niesłychanie gospodarka Feuersteinowską — i dalszą indolencją — zabagnionem mieście, wprowadzić ład, porządek, czystość (czystość nietylko zewnętrzną ulic i domów, ale i rąk!) było zadaniem podobnem do herkulesowskiego przy czyszczeniu stajni Augiasza. Ale tu nie 7 lat gromadził się brud i niechlujność, ale lat kilkanaście. I jeżeli „Dziennik Ludowy" w Nr. 290 (jak cytuje korespondencja „Słowa") pisał: „miasto bez światła, wody, kanalizacji, bez przyzwoitych środków komunikacyjnych, miasto o błotnistem wnętrzu lub ginące w obłokach kurzu i prochu" — to pisał smutną prawdę, którą zawiniła ta wstrętna gospodarka partyjek i macherów politycznych! Aby te zaniedbania naprawić, na to trzeba lat wytężonej pracy.

Jeżeli w stosunkowo niedługim czasie udało się zarządowi miasta uporządkować drogi i chodniki, zaprowadzić oświetlenie, odrestaurować zaniedbane szkoły, odnowić i stworzyć parki, wysadzić ulice drzewami, usunąć najgorsze nieporządki, przenieść targi z centralnego rynku na osobno stworzone targowiska, jeżeli już w lipcu może być całe miasto zelektryfikowane, jeżeli powstaje cała europejska dzielnica z nowymi domami mieszkalnymi, jeżeli potrafi do dwóch lat (jak jest w planie) zaprowadzić wodociągi i kanalizację, jeżeli potrafiła usunąć korupcję, protekcję i — — — to fakta te są czynami — których nie zniweczą żadne frazesy, ani żadne demagogiczne biadania!

Inicjatywa tego wszystkiego pochodzi bezsprzecznie od kierownika gminy, p. inż. Reutta, przy świadomem poparciu całego zarządu.

Dlatego to uznanie z naszej strony.

I jeszcze z jednego powodu. Jako kierownik miasta zdobył się na zupełną bezstronność. — Przestał być politykiem. Jest Polakiem i obywatelem. Tam się nic za kulisami nie knuje, nie gmatwa, nie intryguje. Wszystko robi się otwarcie i publicznie.

I to gniewa „Słowo Polskie". Ten dawny prezes „Powiatowej Organizacji Narodowej", miał odwagę powiedzieć, obejmując rządy w mieście, że tamto stanowisko nie da się pogodzić z jego nowym urzędowym charakterem — i oświadczył „że dla niego decydującym czynnikiem w urzędowaniu będzie jedynie wola większości Rady" (a więc nie interes państwowy Polski, nie interes narodowy — biada „Słowo").

Pan „komisarz" będzie sobie, tak jak umie i chce — i jak mu dogodnie — tłumaczył sobie „interes państwowy i narodowy"! Pod hasłem: „Swój do swego po swoje"? Wybyście chcieli stworzyć sobie z gminy „folwark" jakiegoś miejscowego potentata, nie trzebaby potem rozpisywać jakichś głupich konkursów, ofert konkurencyjnych, znalazłyby się koncesje i koncesyjki dla „swoich". To byłoby życie! Byłby „folwark" dla jednego, a „pełny żłóbek" dla wielu potrzebnych służek, mnóstwo przywilejów dla chmary pasorzytów (tak, jak to ongiś bywało w Drohobyczu). Na co tu wdawać się w dysputy z jakąś zgrają rajców, wśród których — pożal się Boże — są nawet żydzi i socjaliści!

Ale przychodzi już otrzeźwienie.

Nie dopisał w miejscu zamiar zdekompletowania Rady miejskiej, wystąpiło tylko czterech, nie dopisała inteligencja polska. Po pęknięciu tej smrodliwej bomby, którą wypuszczono, inteligencja wyjęła prędko chusteczki do nosa, zasłoniła oblicze i odwróciła się do kawalarzy plecami.

Mieszczaństwo w ogromnej przewadze nie poszło (co lepsze) na lep demagogji. Wyższe sfery N. D. są zaambarasowane tą całą przygodą drohobycką.

Sfery urzędowe chcą być objektywnymi! To wystarczy!

Mamy nadzieję, że ten drohobycki skandalik nie przybierze rozmiarów skandalu, któryby się oprzeć musiał o bardzo szerokie formy, bo nigdy nie moglibyśmy się zgodzić na to, aby nad uczciwą obywatelską pracą górę w Polsce brało warcholstwo.

Poziom życia robotnika u nas a gdzieindziej.

Przemysłowcy nasi nie umiejący myśleć ani kalkulować po europejsku, niemożność rozwoju swej produkcji i konkurencji na rynku zagranicznym kładą na karb zbyt wysokich płac robotniczych. Powiadają, że robotnik nasz zarabia lepiej niż wszyscy inni robotnicy na całej kuli ziemskiej i dlatego kapitał nie może produkować tak tanio jak w krajach, gdzie robotnik zarabia mniej.

Przytoczymy dla udowodnienia kłamstwa dwa przykłady z dwóch krajów o najpotężniej rozwiniętym przemyśle, to jest Ameryki i Anglji.

I tak — pisma amerykańskie rozpatrując problem mieszkaniowy piekący także i w Ameryce donoszą m. in. spółka budowlana Metropolitan Life Ins wybudowała w Queens szereg domów robotniczych, w których cena za pokój wynosi 9 dolarów miesięcznie.

9 dolarów to znaczy przeszło 45 złotych. Ile ten robotnik amerykański musi zarobić miesięcznie, aby módz wydać 45 zł. na mieszkanie? I to robotnik najuboższy. Bo robotnik lepiej sytuowany zajmuje mieszkanie kilku pokojowe z wszelkiemi wygodami.

Jeszcze jaskrawszy jest przykład wzięty ze stosunków w Anglji.

Na przedmieściu Woolwich, pod Londynem, wybudowano kilka domów robotniczych, które Anglicy nazwali domami elektrycznymi.

W domach tych ogrzewanie i oświetlenie jest elektryczne.

Każde mieszkanie składa się z salonu, pokoju jadalnego, trzech sypialni, łazienki, kuchni etc. Miasto daje dla każdego mieszkania kuchnię elektryczną i elektryczne aparaty ogrzewalne. Dla zagrzania wody, ogrzania pokoju, przygotowania ciepłej kąpieli wystarcza tylko przekręcić komutator. Niema więc już kłopotu z podpalaniem ognia, z wyrzucaniem popiołu, niema kłopotu z kupowaniem węgla i drzewa.

Dzięki oszczędności na kosztach budowy czynsz za powyższe mieszkanie wypada 12 szylingów tygodniowo (13 złotych).

Koszty ogrzewania i oświetlenia nie będą przewyższać, jak przypuszczają, 7 szylingów na tydzień (7 złotych).

Dwa kraje w najmocniejszej walucie. Czyż trzeba innych przykładów? Coby naszemu robotnikowi mającemu „za wysokie płace" pozostało na życie, gdyby musiał wydać 45 lub 80 złotych na samo mieszkanie? A ile by lat musiał nie jeść aby zakupić meble na kilka pokoji i urządzić mieszkanie jak robotnik angielski?

Nie wynika z tego, by robotnikowi angielskiemu się przelewało, w każdym razie może on żyć i mieszkać w warunkach dobrych, gdy nasz robotnik mieszka w suterenach a marzeniem jego jest mieszkanie dwuizbowe.

Zamówienia rządowe.

W d. 12 b. m. odbyło się w ministerjum przemysłu i handlu trzecie z rzędu posiedzenie w sprawie zamówień rządowych dla przemysłu z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerjów oraz przedstawicieli przemysłu włókienniczego i garbarskiego.

Tematem obrad szczegółowe poinformowanie przemysłu włókienniczego i garbarskiego o zamierzonych w roku bieżącym dostawach wyrobów przemysłowych na potrzeby instytucji rządowych.

Min. spraw wojskowych zgłosiło zapotrzebowanie na materjały wełniane na sumę 26 mil. na bawełniane 12 mil. zł., jutowe 1 mil. zł., środki opatrunkowe 50 tys., na skóry i wyroby skórzane 12 i pół miljonów.

Zapotrzebowanie min. kolei wynosi: 150 tys. metrów sukna mundurowego, 50 tys. metr. podszewki, 300 tys. mtr. materjałów bawełn., 25 tys. mtr. welwetu, 2 i półtys. mtr. pluszu, 8 tys. kg. pasów transmisyjnych, 6 tys. sztuk kożuchów.

Ministerjum spraw wewnętrznych na 2³/₄ mil. złotych na materjały włókiennicze i 1 miljon zł. na zakup butów i 200 tys. zł. na zakup kożuchów.

Jeneralna dyrekcja poczt i telegrafów 31 tys. metrów sukna mundurowego, 22 tys. podszewki, razem na sumę 475 tys. zł.

Dep. ceł ministerjum skarbu na sumę ogólną 631 tys. zł. na materjały włókiennicze oraz na sumę 220 tys. na wyroby skórzane.

—:::—

Prowokacje kołomyjskiego fabrykanta.

Pan na „odbudowie" Pistyner, fabrykant mebli w Kołomyi, doprowadził robotników postępowaniem swoim do strejku. Naprzód był lokaut. Gdy robotnicy stawili żądanie 46 godzinnego tygodnia roboczego, uznanie Związku Zawodowego i wydalenie z pracy tych zatrudnionych, którzy podczas lokautu pracowali.

Robotnicy oparli się żądaniu p. Pistynera, żeby z sękatych desek, robić niesękate meble i gwałcić w ten sposób przyrodzone prawo. Na wszystkie żądania robotników Pan na „Odbudowie" miał jedną odpowiedź: sprowadzę policję i poczerniejecie w kryminale. Grozi tak ów najnowszego typu pan feudalny, wtedy, gdy mu Kasa Chorych wytoczyła proces kryminalny o przetrzymywanie ściągniętych wkładek od robotników i nieodniesienie ich do Kasy.

Strejk trwa od 2. lutego i robotnicy stawiają żądania: Czas pracy wynosić ma 46 godzin tygodniowo; robotnicy mogą być przyjmowani w porozumieniu ze Zw. zawod.; robotnik Spielvogel nie może pracować w fabryce.

—:::—

Wielki klub opozycyjny w jugsl. parlamencie.

BELGRAD. 17. lutego. Przewódcy partji opozycyjnych w Jugosławji uchwalili utworzyć wspólny parlamentarny związek pod nazwą „Jugosłowiańskiego Bloku". Klub liczyć będzie 144 członków

—:::—

Co robią endecy w Ameryce?

W Stanach zjedn. zwołuje osławiony Wydział narodowy „Kongres wychodźtwa“. „Kongres“ ten ma na celu zebranie funduszu, który w pierwszym rzędzie ma podreperować chudą kasę endecji w kraju.

Ale Wydział narodowy stracił zaufanie swych członków. Przedewszystkiem nie wyliczył się z rozmaitych funduszów zbieranych w czasie wojny ze względów rzekomo „politycznych“.

Dolary zbierane w czasie wojny „na głodnych“ poszły na „komitet narodowy“ w Paryżu, któremu patronował Dmowski na różne inne „placówki“ endeckie a przed dwoma laty zabrał p. Głąbiński na wybory „Chjeny“ około 200 tysięcy dolarów.

Ogłupiani wychodźcy zorjentowawszy się po niewczasie, że ich ciężko zapracowany grosz idzie na cele niemoralne rzucili hasło: ani centa dla wydziału i hasło to zyskało powszechną popularność. Nie taki znowu tępy jest chłop polski, by się nie zorjentować, że nie bardzo jest czysta sprawa np. z ks. Oraczewskim, który otrzymuje pensje od wydziału za wygłaszanie odczytów, a przecie ten ksiądz to zbieg z Polski, który jak wiadomo był czynnym członkiem P. P. P. (Pogotowia patrjotów polskich) i uciekł do Ameryki, gdy został odkryty plano wany przez faszystów zamach stanu. Przypominamy przy tej sposobności szczegół, że faszyści polscy wzorem średniowiecznych konspiratorów zbierali się w podziemiach kościoła Franciszkanów w Warszawie, gdzie składali przysięgę i gdzie zaszywali się w zbrodniczą konfederację przygotowującą zamach stanu. Z głównych menerów tej zbrodniczej roboty ks. Oraczewski uciekł do Ameryki innym... nic się nie stało.

„Nowy Świat“ chigagowski demaskuje robotę wydziału narodowego, który odważył się urządzić zjazd, w tym jedynie celu aby na nim dostać pieniędzy. A księża — jak pisze „Świat“ jeden za drugiem wołają ze wszystkich krańców Stanów Zjednoczonych, że „wychodźtwo nie ostoi się bez skarbu“.

Ażeby roztopić zatwardziałe serca i rozluźnić kieszenie wychodźtwa, wydziałowcy puścili się na całkiem brzydki pomysł, sprowadzenia arcybiskupa Cieplaka. Osoba arcybiskupa służyłaby spryciarzom wydziałowym do zdobycia funduszu, oficjalnie tytułowanego „skarbem narodowem wychodźtwa“.

Powtarza się to, co już było, z tą różnicą, że dawniej zbierano dolary na głodnych, na ojczyznę, a dzisiaj Wydział potrzebuje pieniędzy na „ratowanie polskości“ przez ratowanie kościoła.

Dotychczas wszystkie dary płynęły na „ojczyznę“, teraz pójdą na „kościół“, który w Ameryce reprezentuje ks. Oraczewski, konspirujący przeciw państwu polskiemu.

Że też poselstwo polskie w Ameryce tej roboty endeckiej nie zdemaskuje a wychodźców nie pouczy!

—:::—

Walka z wrogiem ludzkości.

Wyniki konferencji przeciw opiumowej. — Człowiek niewolnikiem strasznego nałogu. — Przemytnictwo nie do zwalczenia. — Jaskinie w Singapore.

Na konferencji międzynarodowej w sprawie zwalczania opium został podpisany przez delegatów Francji i Anglji protokół, wedle którego mocarstwa zobowiązują się w ciągu 15 lat usunąć konsumcję opium. Na jednem z ostatnich posiedzeń konferencji delegat amerykański powiedział, że palenie opium jest namiętnością, która człowieka wolnego stacza do rzędu bezwolnego niewolnika, pod nosił przytem, że ta niewola jest daleko straszniej sza, niż niewola, za której zniesieniem walczyły Stany Zjednoczone.

W Polsce na szczęście ta okropna namiętność nie została jeszcze rozpowszechniona, ale np. w Ameryce, Francji i t. d. czyni spustoszenia okropne.

I mimo całego rygoru, jaki wprowadzają państwa dla zwalczania opium, można się obawiać, że nie prędko zniknę te jaskinie, w których ludzie doprowadzają się do obłąkania, bo opium jest łatwiej przemycać, niż inne artykuły niedozwolone.

Delegat angielski na konferencję przeciw opiumową lord Robert Cecil podkreślił w rozmowie z przedstawicielami prasy angielskiej, że akcja w kierunku zwalczania nałogu palenia opium, jest bardzo utrudniona z uwagi na fakt, że od czasu nieustającej wojny domowej w Chinach uprawa maku rozpowszechniła się tam z niesłychaną szybkością, stając się wreszcie dzisiaj zjawiskiem prawie powszechnem. Stąd i szmugiel opium przybrał tak wielkie rozmiary, że o jakiejś skutecznej kontroli ze strony tamtejszych władz, prawie, że nie może być mowy.

Narkotyki te szmuglowane są w olbrzymich ilościach i w najrozmaitszy sposób. Są szmuglerzy zawodowi, którzy przewożą je w podszewkach kapeluszy, w laskach, posiadających specjalne wydrążenia wewnątrz, w odzieży i t. p. Szmugiel ze względu na cenę wysoką narkotyków i łatwość ich ukrycia jest niezmiernie popłatny. Uprawiający ten proceder lord Cecil nazwał groźnymi wrogami ludzkości i postępu. W Ameryce zło w tej postaci trafia bezpośrednio nawet do młodzieży szkolnej płci obojga.

Chińczycy i malajczycy nie łatwo zrezygnują z palenia opjum. W każdym domu chińskim, czy malajskim znajduje się zawsze mała fajeczka, która może dać chwilę zapomnienia. Że to „zapomnienie“ jest zbrodnią, która człowiek popełnia na samym sobie, o tem nikt nie myśli.

Stare chińskie przysłowie mówi: „Miłość jest opium, opium jest miłością a jedno i drugie prowadzi do tego, aby życie uczynić znośnem“. Ten skarb chińskiej mądrości, zawartej w przysłowiach przemienili sobie malajczycy w brzęczącą monetę, dobrze prosperującego przemysłu w postaci łodzi kwiatowych, które oddalone o kilometr od Singapore odpoczywają na wodach Tandjong Pagar w oczekiwaniu gości. Na łodziach tych są umontowane herbaciarnie, bogato złocone, urządzone z przepychem prawdziwie wschodnim, królują w nich dziewczęta, ofiarowujące swą miłość i opium. Jeżeli się znajdzie na brzegu dostateczna ilość gości szukających zapomnienia, ponętna łódź zbliża się cicho i zabiera ich do swego tajemniczego wnętrza.

Na malutkich stolikach w herbaciarni spoczywają fajki przeznaczone dla gości. Kapłanki miłości i opium napełniają je trującem zielem, i podają swym ofiarom wdzięcznie i pokornie. Z fajek unosi się w cieniutkich wężykach dymek biało- niebieski, gryzący, słodkawy. Ten rafinowany, milczący dym przeżera mózg, rozkłada krew, zatruwa powoli ale niezawodnie nerw życia. „Goście“ herbaciarni zwłaszcza stali goście dobrowolnie skazują się na śmierć wskutek gruźlicy, anemji, zidjocenia, ogólnego wyczerpania.

Pod wpływem rozkosznie trującego dymu skóra przybiera barwę żółtą, nos staje się spiczasty, uszy przeraźliwie przeźroczyste, źrenica porusza się leniwie w szklanem białku oczu, usta zaciskają się kurczowo. Słabnie życie, zda się umiera człowiek. Istotnie umiera, gaśnie powoli, Ale kto uległ temu strasznemu nałogowi nie może go już zwalczyć, chyba przy pomocy racjonalnego, długiego leczenia. Bo opium zabija, ale i przynosi rozkosz. Człowiek popada w halucynacje, sztywnieje, wśród tego doznaje niewysłowionej radości, której mu życie realne nie da. I dlatego straszliwa ta trucizna zyskuje coraz więcej wyznawców.

—:::—

Echa zamordowania Milewa.

SOFJA. 16. lutego. (Pat.) Dzienniki bułgarskie zwracają uwagę na gwałtowną kampanję prowadzoną w ostatnich czasach przeciwko zabitemu Milewowi na łamach organu komunistycznego „Nasze Dni“, wydawanego w Sofji, który w gwałtownych wyrazach zaatakował Milewa właśnie w przeddzień dokonania mordu, oraz na łamach pisma „Federacja bałkańska“, wydawanego w Wiedniu.

—:::—

Żebraniny szkolne.

STRYJ, w lutym 1925.

Od pewnego czasu coraz częściej każe się młodzieży szkolnej przynosić pieniądze to na imieniny to znów urodziny pana „profesora“ lub „pani“. Znaną jest sprawa Patryna z serwisem, z innym znów z materją na ubranie, dalej składki na opał, kredę, gąbkę, aeroplan, karafkę, na stłuczoną szybę i wiele wiele innych rzeczy, to zmusza nas do publicznego protestu przeciw tego rodzaju metodom. Niema dnia aby rodzice nie byli zmuszani przez płacz dzieci do tych świadczeń. Winę tego naciągania młodzieży ponosi inspektor szkolny, który wiedząc o wszystkiem nic przeciw temu nie robi. Rzuca to ujemne światło i na to grono nauczycielstwa które dalekie jest od naciągania, ale nie mając siły przeciwstawić się naciągaczom, bezsilnie przypatruje się tym nadużyciom. Możeby wyższa władza zakazała pod groźbą surowych kar naciągać młodzież, bo to splendoru szkole nie przynosi.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Figara“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Halka“. (50 procent zniżki).
Sobota, o godz. 3 popoł. „Kopciuszek“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Czwartek, o godz 7.30 wiecz. „Madi“. (50 proc. zniżki).
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.
Gościnny występ sławnych art. dram. Rosenteldów.
Środa o godz. 7.30 „Pasierbica świata“.
Czwartek o godz. 7.30 „Dziecko ulicy“.

„PROCES ROZWODOWY“. W Teatrze Małym dużo sukces zdobyła sobie dowcipna komedja Garricksa, wyreżyserowana doskonale przez K. Okornickiego. Na premierze i na pierwszych przedstawieniach publiczność tłumnie wypełniająca widownię tego miłego teatryzku. bawiła się świetnie i darzyła gorącymi oklaskami przedewszystkiem Irenę Trapszo, która dała kapitalną kreację i grała z iście francuskim humorem. Obok znakomitej artystki gorąco aklamowano pp. Jankowską, Hierowskiego, Rygiera i in. „Proces rozwodowy“ sprawił wszystkim miłą niespodziankę, gdyż pomimo dość groźnego tytułu okazał się znakomitą farsą, na której można się świetnie bawić.

RAZ JESZCZE „HALKA“ Z 50 proc. ZNIŻKĄ. Ponieważ dwa ostatnie przedstawienia „Halki“ były doszczętnie wysprzedane dyrekcja teatru powtarza ją na zniżkę w piątek z pp. Szotarską, Lipowską, Prawdzicem, Zopotem i Dolnickim w tytułowych rolach.

„JAŚ I MAŁGOSIA“. Teatr Wielki przygotowuje tę przepiękną baśń-operę, dawno już nie graną na naszej scenie. „Jaś i Małgosia“ otrzyma znowu bardzo staranną i efektowną oprawę sceniczną i pierwszorzędną obsadę. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

KU CZCI POETY-MISTYKA. Teatr Bogusławskiego wystawia dramat zmarłego mistyka polskiego Tadeusza Micińskiego p. t. „Kniaź Patiomkin“. W związku z tem utworzył się komitet uczczenia pamięci Micińskiego. Na czele stoją Żeromski, Przybyszewski, Reymont, Kasprowicz, Główną rolę w dramacie gra W. Brydziński.

Z życia partyjnego.

KOMITET KOLONIJNY DZIECI ROBOTNICZYCH P. P. S. odbędzie swe posiedzenie w środę 18. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II p. Proszeni są Krauzowa, Smutkowska, Kisielowa, Drobutowa, tow. Hell, Kusyk, Kądzioła, Gałkiewicz i Rapak prosi się o bezwarunkowe przybycie.

Sprawy partyjne.

• POSIEDZENIE KOMITETU OBW. PPS. odbędzie się dnia 22. lutego 1925. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p., o godz. 10 rano.

Ze względu na ważność spraw, które będą na porządku dziennym, uprasza się tow.: Bednarskiego, Andreasika, Drobuta Tadeusza, Dr. Herschtala, Górnika, Talarka, Żelaszkiewicza, Smulikowską, Trawiecką, Kochańskiego, Wiśniewską, Melnarowicza, Jadwigę i Wincentego Markowskich, Halucha, Stompego, Handlera, Werniców, Kolarza, Kozakiewicza, Schustera i Józefa Ochmanna (ze Stanisławowa).

Uprasza się o punktualne przybycie.

Komunikaty.

× UNIWERSYTET LUDOWY IM. ADAMA MICKIEWICZA. Z cyklu: „Choroba a człowiek".

20. lutego (piątek) Dr. A. Groblowa: O gruźlicy dzieci.

Sala Instytutu Technologicznego — początek o godz. 7-mej wiecz.

× MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH we Lwowie, Piekarska 26, urządza w pierwszych dniach marca br. ustawowy kurs dla zawodowych Naczelników i Instruktorów Straży Pożarnych. Kurs będzie trwał około dwuch miesięcy. Warunki przyjęcia: wykształcenie średnie względnie zwolnienie od studjów (Veniam Studiorum) podania należy kierować pod adresem Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, Piekarska 26. — Bliższych szczegółów udziela Związek.

× „ŻYCIE". Dalszy ciąg Nadzwyczajnego Zebr. Ogólnego odbędzie się 18. lutego w środę, o godz. 19-tej w lokalu Rynek 8. I. p.

J. Daniłów. St. Janicki.

Z ruchu robotniczego.

§ Ostrzega się robotników stolarskich przed przyjazdem do Kołomyji i obejmowania pracy w fabryce Pistinera.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

RUTYNOWANA siła biurowa poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia w Administracji »Dziennika Lud.« pod »uczciwa«.

DWIE urzędniczki poszukują pracy fizycznej w fabryce. Łaskawe zgłoszenia w Administracji pod »Praca«.

ABSOLWENT szkoły przemysłowej poszukuje posady biurowej lub pracy fizycznej. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Ludowego pod »Absolwent«.

HANDLOWIEC poszukuje posady w handlu. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »energiczny«.

SKLEPOWA poszukuje posady w handlu. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »pracowita«.

KAWALER szuka jakiegokolwiek zajęcia. Władam po polsku, rusku, niemiecku, rumuńsku. Zgłoszenia do adm. Dziennika Ludowego pod »Siła Biurowa«.

DŁUGOLETNIA siła biurowa większej firmy, specjalność rachunkowość, poszukuje posady biurowej albo jako kasjerka z kaucją, może być na prowincji. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Ludowego pod M. W.

MAGAZYNIER branży naftowej z najlepszemi referencjami poszukuje posady. Łask. zgłoszenia pod »zdolny« do Administracji.

PANIENKA, szyje po domach. Wiadomość ul. Wagilewiczów 7 II. p. na lewo

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.